Nr 573. Kraków, Czwartek 12 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna. ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Niepewność.

Walka o nowe ustawy antipolskie dla zaboru pruskiego przewleka się i komplikuje, a to wytwarza przykrą dla całego społeczeństwa polskiego niepewność, podwójnie przykrą zaś dla tej jego części, której w pierwszym rzędzie i bezpośrednio grożą owe ciosy. Obecnie, po kilkudniowej dyskusyi w parlamencie niemieckim także projekt [nowej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach przekazany został osobnej komisyi. W obu więc sprawach, o język i o ziemię, toczyć się będą dalsze targi między rządem pruskim a stronnictwami.

Jaki będzie ostateczny ich rezultat — tego i dziś jeszcze przewidzieć nie można. Codziennie niemal inne pojawiają się wieści, inne horoskopy, inne przypuszczenia i domysły. Dziś znów sprawa używania języka polskiego na zgromadzeniach i w stowarzyszeniach przedstawia się mniej pomyślnie, niż jeszcze w dniu wczorajszym. Wiadomość, jakoby także stronnictwo narodowo-liberalne oświadczyło się przeciwko drakońskiemu paragrafowi siódmemu nowej niemieckiej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach okazała się mylną. Nie narodowy liberał Paasche, lecz wolnomyślny poseł Pachnike zwalczał ten paragraf, stronnictwo narodowo-liberalne zaś przez usta swego mowcy oświadczyło się za takiem nowem skrępowaniem praw ludności polskiej. Wszystko więc w tej sprawie i teraz jeszcze zależy od stanowiska, jakie zajmą oba stronnictwa wolnomyślne w parlamencie niemieckim. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nawet przy najpomyślniejszej dla nas konstelacyi parlamentarnej prawo koalicyjne ludności polskiej nie wyjdzie z tej walki bez szwanku. Dziś zaś z całą niemal pewnością liczyć się już z tem trzeba.

W toku rozpraw w parlamencie wyłoniła się dość wyraźnie następująca formuła kompromisowa: ludności polskiej w polskich dzielnicach zaboru pruskiego prawo obradowania w języku polskim może zachowane zostanie nadal, natomiast ma je utracić wielka rzesza wychodźców polskich w głębi Prus i Niemiec, w rdzennie niemieckich okolicach. Dla ograniczenia prawa koalicyjnego Polaków w tych stronach, jak się zdaje, i stronnictwa wolnomyślne dadzą się pozyskać. I to już będzie dla ludności polskiej ciosem bardzo dotkliwym.

W głębi Niemiec, jak wiadomo, przebywa niemal stale około 200.000 Polaków, przeważnie robotników. Utworzyli oni tam z biegiem lat wielką ilość organizacyj polskich, które były dla nich narodową ostoją w tem morzu otaczającej ich niemczyzny. Jeśli więc sprawa owego paragrafu 7go weźmie obrót, na jaki się zanosi, ci biedni polscy robotnicy stracą tę silną ostoję, a tem samem i możność zbiorowego pielęgnowania swoich narodowych właściwości i politycznych celów.

Dowiedzieliśmy się też teraz, że właśnie istnienie tych organizacyj polskich w głębi Niemiec dało hakacie i rządowi pohop do wystąpienia z projektem odebrania całej ludności polskiej [illegible] publicznego obradowania w języku ojczy[illegible] tę podsunęli ministrowi Rheinbabenowi wielcy przemysłowcy nad Renem i w Westfalii, ci właśnie, którzy ogromne ciągną zyski z pracy tamtejszych polskich wychodźców i robotników. I ten fakt znamionuje dosadnie usposobienie i pojęcia etyczne tych warstw narodu niemieckiego!

Część prasy niemieckiej usiłuje obecnie dociec, jakie stanowisko zajmie wobec tej nowej fazy walki rządu pruskiego z ludnością polską, Watykan? W kwestyi wywłaszczenia Polaków w zaborze pruskim i Rzym jest bezpośrednio interesowany. Niemiecka kolonizacya polskich dzielnic doprowadzić bowiem musi do zupełnego ich sprotestantyzowania. Rząd pruski osiedla tam wyłącznie Niemców protestantów. Już dotychczasowa działalność komisyi kolonizacyjnej podkopała egzystencyę całego szeregu polsko-katolickich parafij. Z tego już wynika jasno, że i Watykan miałby wszelki powód zaprotestowania przeciwko tej polityce, jako wprost niebezpiecznej dla kościoła katolickiego w Prusach. Lecz sądząc z informacyj, jakie otrzymują pisma niemieckie z Rzymu — bynajmniej się na to nie zanosi. Watykan zamierza podobno w tej sprawie zachować się zupełnie neutralnie. I to rzecz znamienna, jeśli się zważy, że ten sam Watykan nie uląkł się otwartej walki z republiką francuską, że tam bardzo energisznie umiał się upomnieć o interesy kościoła. Widocznie więc wpływ niemiecki i w kołach watykańskich jest zawsze jeszcze bardzo wielki. Rząd pruski zresztą zawczasu i z tej zabezpieczył się strony, w przededniu bowiem wniesienia ustawy o wywłaszczeniu, zastąpił rzekomo niedość energicznego posła swego przy Watykanie, p. Rotenhaua, prawdziwym junkrem pruskim Mühlbergem.

Stanowisko Watykanu wobec ludności polskiej zaboru pruskiego charakteryzuje zaś najwymowniej fakt, iż w niczem on nie przeszkadza prowokacyjno-germanizatorskiej działalności kardynała Koppa w Wrocławiu. Ten „książę kościoła" zaś obecnie wprost popiera nowe owe gwałty antipolskie rządu. Pragnąc widocznie osłabić Koło polskie w parlamencie niemieckim w tej stanowczej chwili, wydał on przepisy, które trzem polskim księżom górnośląskim, wybranym do parlamentu przy ostatnich wyborach, uniemożliwiają zupełnie wykonywanie powierzonego im mandatu poselskiego. Jednego zaś z tych księży, dzielnego obrońcę ludu polskiego, ks. Skowrońskiego, zmusił już do złożenia mandatu.

Mamy więc do czynienia z prawdziwem sprzysiężeniem wszystkich wrogów naszych przeciwko prawom ludności polskiej w zaborze pruskim. Nadaje to toczącej się tam walce charakter wprost srogi — i niezmiernego też wysiłku hartu i woli potrzeba będzie, aby wytrwać w tej walce do końca.

Bomby czarnogórskie.

Obok Rosyi i Portugalii także mała Czarnogóra cierpi obecnie na silny wewnętrzny rozstrój rewolucyjny. I jej młoda, lecz dzięki swym „wielkim" koligacyom, już bardzo butna dynastya walczyć musi z prądem, który rzekomo dąży do usunięcia jej z tronu, a który według urzędowych i półurzędowych doniesień z Cetynii posługuje się już również najnowszym z środków akcyi politycznej, groźnemi, wybuchającemi bombami. Jeżeli środek ten dotarł rzeczywiście nawet do wnętrza tej półdzikiej jeszcze krainy, dowód to najlepszy, że uważany jest w pewnych kołach za bardzo skuteczny, i że ma — przyszłość przed sobą.

W tym wypadku wprawdzie cała ta akcya z bombami osłonięta jest jeszcze pewną tajemniczością. Wiadomo tylko, że mniej więcej przed miesiącem policya księcia Nikity znalazła taki morderczy instrument u czarnogórskiego towarzysza sztuki drukarskiej, niejakiego Rajkowicza. Twierdzono wtedy, że Rajkowicz przywiózł bombę tę z Serbii i że miała być użytą przy zamachu na księcia, jaki wykonać zamierzała czarnogórska partya rewolucyjna. Do partyi tej, a również do uknutego przez nią antidynastycznego spisku, należało kilku członków czarnogórskiej skupczyny, a także były prezydent gabinetu księcia Nikity, Radowicz. Ci atoli przywódcy już przed wykryciem owej bomby zdołali schronić się za granicę — Radowicz np. do Tryestu — tak, że rząd czarnogórski dostał w swoje ręce jedynie podrzędniejszych członków spisku.

Tak przedstawiają tę sprawę doniesienia z półurzędowych i urzędowych źródeł czarnogórskich. Dodają one nadto, że w ostatnich tygodniach wykryto tam więcej jeszcze bomb, a zarazem cały plan zamachu na księcia i dynastyę. Głównym jego aktem miało być wysadzenie w powietrze pałacu książęcego. Koła urzędowe twierdzą równocześnie, że gwałtowny ruch rewolucyjny podsycany jest z Serbii, gdzie istnieje silna partya, dążąca do zdetronizowania księcia Nikity i do przygotowania przez to późniejszego połączenia się wszystkich krajów serbskich w jedno wielkie państwo. Siedliskiem tej partyi ma być miasto serbskie Kragujewacz, gdzie też rzekomo istnieje fabryka bomb i gdzie też wykonano podobno owe bomby, znalezione w Czarnogórze.

Z rządowych sfer czarnogórskich pochodzi widocznie także korespondencya, zamieszczona w jednym z ostatnich numerów „Neue Freie Presse". Według tej korespondencyi cały obecny ruch rewolucyjny w państwie księcia Nikity ma być dziełem agitatorów i emisaryuszów z królestwa serbskiego. Co więcej, korespondencya ta oskarża wprost rząd króla Piotra, iż nietylko toleruje, lecz nawet popiera tę agitacyę przeciwko dynastyi czarnogórskiej, mimo, że króla Piotra łączy bliskie pokrewieństwo z księciem Nikitą. (Obecny król serbski był, jak wiadomo, zięciem władcy czarnogórskiego, jego dzieci są więc wnukami tego władcy). Dalej zaś stwierdza autor owej korespondencyi, iż właśnie teraz, wobec rzeczonych spisków i zamachów, pokazało się, jak bardzo i szczerze ludność czarnogórska przywiązaną jest do dynastyi. Aby bowiem zapobiedz dalszemu przemycaniu bomb do Czarnogóry, chłopi tamtejsi z własnej inicyatywy i woli utworzyli milicyę, która dniem i nocą czuwa na granicy. Bliższych szczegółów o tym spisku dowie się Europa z procesu, jaki toczyć się będzie przeciwko aresztowanym rewolucyonistom w drugiej połowie stycznia. Rząd księcia Nikity, jak zapewnia ów korespondent — dąży do tego, ażeby proces ten rozegrał się w sposób otwarty i jawny i odsłonił całą prawdę i rzeczywisty stan rzeczy.

Inne, prywatne wieści z Czarnogóry przedstawiają sytuacyę tamtejszą w mniej korzystnem dla księcia Nikity świetle. Inteligentniejsza część jego poddanych, ci zwłaszcza, którzy odbywali studya za granicą, od dawna już skarżyli się na to, że w tym dobrodusznym na pozór, rozmiłowanym w poezyi władcy tkwi zacięty autokrata, który nie znosi żadnej opozycyi. Nadał on wprawdzie małemu swemu narodowi pewien rodzaj konstytucyi, zapatruje się atoli rzekomo na to swoje ustępstwo w podobny sposób, jak to czyni syn „jedynego jego przyjaciela" z przed laty dwudziestu — obecny car rosyjski. I rzeczywiście zatargi między rządem a skupczyną czarnogórską są na porządku dziennym, nadto zaś wiele innych objawów przemawia za tem, że w małym tym kraju panuje rzeczywiście silne niezadowolenie i wrzenie, które stać się może groźnem dla obecnej dynastyi.

Że sytuacya w państwie księcia Nikity jest poważniejszą, niż wynikałoby to z owych półurzędowych korespondencyj i doniesień, to wnosić można z ostatniej depeszy Kotora, która brzmi: „Z Cetynii donoszą: Liczba aresztowanych była i dziś wielka. Znajdują się między nimi byli ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Michał Iwanowicz i Elazyusz Borkowicz, dalej byli posłowie Pleticz, Cetkowicz i bracia Dedowiczowie, wreszcie były sekretarz ministeryalny Bakicz i cała rodzina Dokowiczów, spokrewniona z przywódcą czarnogórskiej „Omladiny". Wszystkich uwięzionych publicznie na rynku okuto w kajdany. Więzienia czarnogórskie są przepełnione".

Ta depesza naprawdę już pachnie rewolucyą!

Z Rosyi.

(„Exposé" ministra skarbu Kokowcewa. — Reforma podatkowa. — Strajki demonstracyjne. — Do charakterystyki sądownictwa wojennego.)

Dnia 9 b. m. minister skarbu Kokowcew przedłożył Dumie projekt budżetu na r. 1908, wykazujący niedobór w wydatkach nadzwyczajnych w kwocie 195 milionów rubli. Przy tej sposobności wygłosił minister skarbu długą mowę, w której przedstawił stan finansów rosyjskich. Uznawszy mianowicie, że budżet przedłożony Dumie do uchwalenia nie jest bynajmniej doskonałym, podniósł Kokowcew w swojem „exposé", że udoskonalenie tego budżetu, jak wogóle całego systemu fiskalnego, może nastąpić tylko na drodze reform, przeprowadzonych przez Dumę. Zanim to jednak nastąpi, państwo musi mieć budżet uchwalony i prawomocny, bez względu na jego braki. Potrzeby państwa rosyjskiego wzrastają stale, gdy tymczasem Rosya, która niedawno dopiero rozpoczęła życie kulturalne, jest ubogą mimo swych niezmiernych bogactw naturalnych. Ponieważ zaś przytem także i system podatkowy jest przestarzały i domaga się jak najrychlejszej a gruntownej reformy, przeto państwo musi pokrywać nadwyżkę wydatków, będącą wyrazem wzrostu jego naturalnych potrzeb ze źródeł nadzwyczajnych, mianowicie z pożyczek. Na te ostatnie Duma musi się zgodzić, ponieważ, na razie przynajmniej, innego wyjścia niema. Wprawdzie wskutek wojny i rewolucyi kredyt rosyjski zmniejszył się bardzo, ale niemniej nie jest prawdą to, co rozgłaszają wrogowie Rosyi, jakoby znajdowała się ona w przededniu całkowitego bankructwa.

Stan finansów rosyjskich jest wprawdzie rzeczywiście nieświetny, ale do bankructwa jest jeszcze Rosyi bardzo daleko. Najgorszy okres w swej gospodarce finansowej Rosya już przeszła tak szczęśliwie, że nie tylko nie naruszyła swego, z wielkim wysiłkiem zgromadzonego zapasu złota, lecz przeciwnie, powiększyła go jeszcze do tego stopnia, że w ostatnich czasach nawet zachodnia Europa zwracała się do skarbu rosyjskiego z prośbą o zasilenie jej metalem. Przemówienie swoje zakończył Kokowcew prośbą, aby Duma uchwaliła budżet bez zmian, co też niewątpliwie się stanie, mimo że już przy pierwszem czytaniu budżetu październikowcy sami występowali z żądaniem rozszerzenia praw budżetowych Dumy.

Równocześnie z budżetem wniósł minister skarbu projekt reformy podatkowej, do którego dodał obszerny memoryał w celu wyjaśnienia zasad, na których się ta reforma powinna zdaniem rządu opierać. W memoryale tym zaznacza minister skarbu przedewszystkiem, że ograniczenie podatków pośrednich jest utopią, ponieważ ludność miejska wynosi w Rosyi zaledwie 15 procent, i ponieważ dochody poszczególnych obywateli, mogące stanowić podstawę dla bezpośredniego ich opodatkowania, są bardzo małe. Reforma podatkowa musi odbywać się powoli na zasadzie przerzucania głównych ciężarów na klasy najbogatsze, a powinna się rozpocząć od reformy podatku spadkowego na zasadzie progresywności. W dalszym ciągu będzie zreformowanym podatek gruntowy przez przemienienie go z pośredniego w bezpośredni, co jednak musi poprzedzić przeprowadzenie katastru i nowa ocena ziemi. W podatkach pośrednich proponuje minister podwyższenie podatku tytuniowego o 46 procent i opodatkowanie tutek i bibułek cygaretowych. Ze wszystkich tych reform rząd spodziewa się otrzymać około 50 milionów rubli rocznio.

Ponieważ cała reforma podatkowa spada głównie na klasy najbogatsze i na właścicieli ziemskich, przeto jest rzeczą bardzo ciekawą, jak zareaguje na nią większość Dumy — te właśnie klasy reprezentująca i czy zrozumie, że przywilejów nie otrzymuje się darmo, lecz że potrzeba za nie płacić.

— Demonstracyjny strajk jednodniowy z powodu rozpoczęcia procesu przeciw 55 posłom socyaldemokratycznym do drugiej Dumy odbył się — jak wspomnieliśmy wczoraj — także we wszystkich miastach południowo-rosyjskich, wyrastając tu i ówdzie do rozmiarów rzeczywiście wielkiej demonstracyi. W Baku na przykład w dniu rozpoczęcia procesu ustała wszelka praca nietylko w ogromnych kopalniach nafty, ale także w mieście i w porcie. Sklepy były cały dzień zamknięte. Dzienniki nie wyszły.

Dorożki i tramwaje przestały kursować. Miasto wyludniło się. Ulice obsadziły silne oddziały wojska. Z portu w dniu tym nie odszedł żaden statek, a te, które przybyły, musiały czekać przed portem aż do wieczora, ponieważ służba portowa wzbraniała się wykonywać swe zwyczajne czynności. Słowem, była to wielka demonstracya, przypominająca najpiękniejsze momenty z historycznego, ogólno-rosyjskiego strajku w październiku 1905 r. Podobne strajki w nieco mniejszych tylko rozmiarach odbyły się w całej południowej Rosyi, świadcząc dowodnie, że armia pracy nie przestała być zarazem armią rewolucyjną, którą w danej chwili zawsze jeszcze można zmobilizować i poprowadzić do walki.

— Do charakterystyki sądownictwa wojennego, które zajmuje się głównie stawianiem szubienic, służyć może następujący okropny fakt już nie omyłki, ale wprost świadomego morderstwa sądowego. — Uczeń szkoły Strogonowskiej, Znamieńskij, oskarżony o zabójstwo policyanta, został przez moskiewski sąd wojenny skazany na szubienicę. Tymczasem jeszcze przed wyrokiem lekarze więzienni szpitala, do którego oddano Znamieńskiego dla zbadania jego stanu umysłowego, orzekli, że cierpi on na bardzo ciężką epilepsyę i że czynu swego dokonał właśnie pod wpływem napadu tej choroby, a więc w stanie zupełnej niepoczytalności.

Mimo tak kategorycznego orzeczenia ze strony rządowych, a więc zupełnie o stronniczość na rzecz rewolucyonistów niepodejrzanych lekarzy, moskiewski sąd wojenny skazał Znamieńskiego na śmierć, a główny sąd wojenny w Petersburgu, jako ostatnia instancya, wniesioną apelacyę odrzucił, wskutek czego Znamieńskiego rzeczywiście powieszono.

Tak więc, gdy car ułaskawia systematycznie wszystkich uczestników pogromów żydów i inteligencyi, którzy zupełnie na zimno dopuszczali się na bezbronnych ludziach, kobietach i dzieciach najdzikszych okrucieństw, mimo, że i wyroki sądowe na tych pogromców były z reguły bardzo łagodne, to sądy wojenne nie cofają się przed posyłaniem na śmierć nawet obłąkanych, jeżeli tylko czyny ich mają znamię aktów rewolucyjnych.

Obrońcy konsumentów mięsa.

Organ stańczykowski dotknięty został po ostatnich wyborach parlamentarnych, nieuleczalnem umiłowaniem „jak najszerszych sfer ludności", które przedtem zasadniczych praw obywatelskich z właściwą sobie pozbawiał zachłannością. Cieszyćby się należało z tego nawrócenia „Czasu" i jego zwolenników, gdyby nie to, że całe owe „umiłowanie" na swój wy-

---

Anatol Krzyżanowski.

Widmo.

5 (Ciąg dalszy.)

Pani Teresa ręce jak do modlitwy złożyła.

— Wiktorze, przysięgam, że nie obniżam wartości twych zabiegów, że nie miałam na myśli wymówki żadnej. Porzuć ten ton rozdrażniony, który ujmę nam przynosi. Niech nas połączy choć na chwilę jedna myśl i jedna troska, wszak tu o dziecko nasze chodzi.

Nuta błagalna w głosie żony rozbroiła go na chwilę. Pani Teresa skorzystała z tego.

— Proszę cię na wszystko, proszę serdecznie, siadaj i pomów ze mną poważnie. Powiedz mi, czy uratujemy cokolwiek z grożącej katastrofy? Powiedz mi sumiennie, uczciwie, jak człowiek honoru...

Rozsiadł się wygodnie, wyciągnął nogi przed siebie i rzucił zimno:

— Nic! Na razie: nic! Ale ja to prędko powetuję — dodał z fanfaronadą.

Pani Teresa zbladła i ręce załamała.

— Nic? Więc przepadło wszystko, cały majątek mego ojca, cała własność Leonki?

— Co ta znów wygaduje za brednie, napuszone! „Majątek ojca, własność Leonki"... Gdy pieniądze te odebrałem, ojciec twój nie żył już, a Leonka się nie urodziła. Po co ten patos z operetki? Po co ta przesada.

— Kto dziedziczy duży spadek po przodkach, ten nie ma prawa wyzuwać z niego swych dzieci

— Ach, arystokratyczna idea majoratu!... Skoro tak, trzeba było założyć swego czasu ordynacyę imienia Wieslów. Szkoda tylko, że brakło do tego dóbr rozległych. No, a nazwisko też za mało w dziejach narodu wsławione — szydził niemiłosiernie.

I, uważając snać, że szkoda dalszego ostrza ironii, powstał zniecierpliwiony.

— Ostatecznie, mam dosyć scen tych i wymówek. Inna żona w chwilach krachu i przełomu, który nie z mojej przyszedł winy, bo dotyka kraj cały, inna żona, powtarzam, byłaby mi radą i pomocą. Ty umiesz tylko narzekać, chorować i wypominać, że ów marny majątek twoją był własnością. Każę ci zaraz odesłać księgi i klucze od kantoru. Proszę, rządź sama i wychodź z położenia tego, jak ci się podoba.

Pani Teresa stała już przy nim, a przejrzysta, pozbawiona krwi ręka jej, spoczęła na ramieniu męża.

— Wiktorze, błagam cię ponownie, nie unoś się!... Bądź cierpliwy i sprawiedliwy. Rządów nie pożądałam nigdy, a dziś za późno byłoby na nie. Wolno mi jednak zanieść prośbę do ciebie.

— Słucham.

— Póki można, póki jest za co, ubezpiecz posag dla Leonki. Ubezpiecz mnie lub siebie na życie dla niej.

— A z czegóż to będę płacił wysokie premie? Za co dostanę policę?

— Choćby drogą poświęcenia trzeba zdobyć się na to. Niech ma przynajmniej o co zaczepić palce. Staram się wychować ją na dobrego „człowieka".

— Ech, tych „ludzi" w spódnicach za dużo już mamy. Uroda, to grunt dla kobiety. Z nią zawsze da sobie radę. Zamiast przewracać dziewczynie w głowie „człowiekiem", powinnabyś raczej zwrócić większą uwagę na jej strój, na ruchy i powierzchowność. Szyk, to tajemnica powodzenia młodej panny. To lepsze od ubezpieczenia. Zresztą, ty sama nigdy go nie miałaś.

Pani Lechicka patrzyła na męża szeroko rozwartemi źrenicami.

— Szyk?

— No, tak! Cóż otwierasz oczy? — Przedewszystkiem nie nazywaj jej Leonką. — Fi! Spieszczenie, dobre dla służącej chyba. Lea już brzmi lepiej. Szyk w każdym szczególe. Szyk, strój, uroda, to złoty klucz w życiu — rzucił na odchodnem, zatrzaskując drzwi za sobą.

Chora opadła na krzesło i, ze źrenicami utkwionemi w zamykające się podwoje, powtórzyła głucho:

— Szyk? Nie to szych! Szych, szych...

III.

„Los równo rozdziela swe dary: bogatym daje obawę, ubogim — nadzieję".

Nadzieja, dźwignia nieszczęśliwych, nadzieja, życia mistrzyni, haszysz jego i osłoda, rozjaśniła bladym promieniem smutną egzystencyę pani Teresy Lechickiej.

Wiosna śmiała się do świata, żywiej krew poruszając w żyłach. W domu było cicho i spokojnie. Nikt się, o, cudo! o nic nie upominał, nikt scen nie robił. Pan przyjeżdżał z miasta w wyjątkowo dobym humorze, przyglądał się badawczo córce, nazywał ją żartobliwie Leą i okazywał pewne zainteresowanie zdrowiem żony. Leonka kończyła wcześniej lekcye, co jej pozwalało poświęcać więcej czasu chorej.

Nierozdzielne, zdawały się uzupełniać nawzajem. Fanatyczne, egzaltowane przywiązanie jej do matki wzrastało i podnosiło się, w miarę groźby, zawieszonej nad nią. Ta wątła istota była dla dziewczynki wszystkiem: rozwijała jej duszę i serce, kształtowała pojęcia i zasady. W wieku też, w którym rówieśnice Leonki marzyły o strojach i zabawie, o rozrywkach właściwych i niewłaściwych dla nich, dziecko to szczupłe, dojrzewające nagle, stanęło na pierwszem w życiu moralnem rozdrożu.

Idealizując, jak każda szlachetna młodość, poczucie honoru i obowiązku, pojęcie miłości, Leonka czuła, że uderza w nią grom podwójny: obawa o utratę matki, połączona z goryczą wielkiego żalu do ojca.

Starała się jednak uczuć tych nie okazywać, nie zakłócać troską własną pogodniejszego nastroju w domu.

Otwarte okna przynosiły balsamiczny powiew wiosenny, poruszając lekko koronkowemi storami. Pęk bzu białego, przyniesiony przez Leonkę, drżał i poruszał się w wielkim, kryształowym kielichu, roztaczając woń subtelną, a odurzającą. — Pani Lechicka, zagłębiona w fotelu, przysuniętym do drzwi balkonowych, ubierała wątłymi palcami letni kapelusik dla Leonki, podczas gdy dziewczynka czytała jej głośno.

— Arkadyjski obrazek — zabrzmiał od progu wesoły głos p. Ludwika Wiesla. — Bodajto być kobietą. Groźba rewolucyi, strajki, przesilenia nic dla nich nie istnieje. Siedzą, jak zaczarowane księżniczki, wśród ciszy i kwiatów.

— Ludwiś! — Skądś się wziąłeś? — rzuciła radośnie pani Teresa.

— Skąd? Dobre pytanie! Z domu. A porzucając sztuczną wesołość, kończył poważnie.

— Słyszałem, żeś chora; nie przyjeżdżasz wcale do nas, więc przyszedłem cię odwiedzić.

Ucałował serdecznie obie. Siostra jednak spostrzegła odrazu, że jest nieswój, że mu coś na sercu leży.

Jakoż szczera, otwarta, prostoduszna jego natura nie mogła znieść długo przymusu. Zamieniwszy kilka potocznych frazesów, przeszedł do kwestyi, która go tu przywiodła.

— Moja Tereniu, ty wiesz, że nie jestem żaden dyplomata. Co w sercu, to na ustach. Nie masz nikogo bliższego na świecie ode mnie. Daje mi to, wobec ciebie, pewne przywile, ale nakłada zarazem na mnie obowiązki. Jako rodzony i jedyny twój brat, nietylko kocham ciebie i twoje dziecko, lecz pragnę zarazem waszego szczęścia i pomyślności.

— Dziękuję ci, Ludwisiu. Zawsze w twoje serce i twoją prawość wierzyłam.

— Otóż przyszedłem cię przestrzedz, że na złej jesteście drodze.

— Finansowej? Wiem o tem.

— Eh, dyabła tam finansowej tylko. Widzisz, prawdę powiedziawszy, to pieniężnie prawie wszyscy źle stoją teraz. Ale dla innych to chwila przejściowa tylko. Cicho siedzą, pracują, zapobiegają... i wybrną. U was gorzej. Tu niema co obwijać w bawełnę. W tym razie wiele od ciebie zależy.

— Ode mnie, Ludwiś! Powiedz, na miłość Boską, co? (C. d. n.)

łączny zagarnia użytek. Jeżeli się nadto zważy, że w pogoni za tem „umiłowaniem" dzieli się „Czas" swojemi zdobyczami jedynie z organem socyalnej demokracyi, — to wynik tego współzawodnictwa stańczykowsko - socyalistycznego, jest dla nas nad wyraz tragiczny: oto pozostała dla nas niewdzięczna rola wrogów „najszerszych sfer ludności", — ich kulturalnych i ekonomicznych potrzeb.

Tak się stało np. obecnie z powodu konkurencyjnej walki o prawa gminy krakowskiej, walki, która ku niemałemu zdumieniu mieszkańców Krakowa, rozwinęła się między namiestnictwem a podległą jej powiatową władzą skarbową w Krakowie. Zwykłemu śwertelnikowi, niewdrożonemu w kautele i restrykcye prawnicze, przedstawia się ten konflikt w formie wprost awanturniczej.

Magistrat m. Krakowa, na podstawie uchwały Rady miejskiej, powziętej 27 października 1905 roku, zarządził rewizyę sanitarną mięsa, wprowadzanego do Krakowa z poza rogatek. Przeciwko temu zarządzeniu wniosły gminy podmiejskie i kilka osób prywatnych rekurs do namiestnictwa, które, reskryptem z 28 września b. r., rekursa te „pozostawiło bez skutku", orzekając, że gmina krakowska ani nie przekroczyła w tym wypadku swego zakresu działania, ani nie dopuściła się mylnego zastosowania ustawy.

Zaledwo minął miesiąc od tego reskryptu namiestnictwa, aliści powiatowa dyrekcya skarbu w Krakowie, w piśmie z 28 listopada b. r. zakazuje gminie miasta Krakowa, względnie magistratowi, pobierać opłaty od oględzin sanitarnych mięsa, wprowadzanego do Krakowa z poza rogatek miasta, przyczem powiatowa władza skarbowa uważa za stosowne udzielać gminie admonicyj i karci ją za przekroczenie i nadużycie jej zakresu działania.

Rzecz tę przedstawiliśmy onegdaj na podstawie statystycznego i faktycznego materyału. — Celem naszym było wykazanie, że gmina, wbrew twierdzeniu powiatowej dyrekcyi skarbu, miała wszelkie prawo uważać swoje zarządzenie za legalne, zwłaszcza, gdy dało mu aprobatę namiestnictwo. Obecnie powiatowa dyrekcya skarbu, której namiestnik jest najwyższą krajową, przełożoną władzą, prawa tego gminie odmawia.

Sprawa wróci zapewne do namiestnictwa, które będzie chyba musiało rozstrzygnąć, czy ważnym i dla gminy miasta Krakowa obowiązującym jest jego własny reskrypt z 28 września b. r., czy też racyę ma, podlegająca władzy namiestnika, jako prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, krakowska powiatowa dyrekcya skarbowa?

Ten dziwoląg biurokratyczny, godzący w autonomiczną kompetencyę gminy krakowskiej, pobudził do zachwytów organa obu stronnictw, które rozdzieliły między siebie miłość „ubogiej ludności miasta Krakowa" — mianowicie „Czas" i „Naprzód". Oto nawet władza skarbowa, ów osławiony fiskus austryacki, staje w obronie konsumentów krakowskich, których gnębi magistrat przez szykanowanie importu mięsa! Stąd oczywiście wniosek, że tylko „Czas" i „Naprzód" mają odczucie dla potrzeb miasta, że tylko one staczają zażarte walki „w obronie konsumentów miasta", podczas gdy „Nowa Reforma" staje „w obronie drożyzny mięsa" (sic!) Wyrokującym zaś w tej kwestyi sędzią ma być... fiskus austryacki, i to fiskus nie przez namiestnika reprezentowany, lecz przez podwładną mu powiatową dyrekcyę skarbu w Krakowie.

To jest chyba sprowadzaniem całej sprawy „ad absurdum".

Są tutaj najoczywiściej dwie kwestye, z których każda wymaga oddzielnego traktowania. Pierwszą z nich jest kwestya kompetencyi gminy m. Krakowa w sprawie wydanych przez jej magistrat zarządzeń, odnośnie do importu mięsa. Wedle naszej opinii, której chyba żaden zdrowego, „chłopskiego" rozsądku niepozbawiony człowiek zaprzeczyć nie zechce, gmina postępowała tutaj legalnie. „Czas" i „Naprzód" twierdzą, że gmina powinna znieść, względnie zmienić swoje zarządzenia, ponieważ... powiatowa dyrekcya skarbu tego żąda! My żądanie tej władzy nazywamy bezprawnem targnięciem się na prawa gminy, — za co otrzymujemy stek obelg, streszczających się w zarzucie, że jesteśmy wrogami „konsumentów mięsa", bo występujemy w obronie „jego drożyzny" — podczas gdy my występujemy w obronie praw i kompetencyi gminy.

Czy tych jej zarządzeń nie należałoby cofnąć lub zmodyfikować, to znowu kwestya zupełnie inna i o niej pomówimy jeszcze osobno. Tutaj stwierdzamy z całą gotowością, że prawdą jest, co przypomina nam „Czas", iż „Nowa Reforma" w numerze z 31 października 1905 żądała złagodzenia przepisów sanitarnych przy oględzinach mięsa; prawdą jest także, że redaktor „N. Reformy" Konopiński żądał na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 5 listopada 1905 „zniesienia trudności przy oględzinach mięsa". Ale prawdą jest także, że nawoływania „Nowej Reformy" i jej redaktora w Radzie miejskiej pozostały bez skutku, ponieważ redaktorzy „Czasu", radcy miejscy Chyliński i Jaworski, na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 25 stycznia 1905 r., wraz z ówczesną większością głosowali za zaprowadzeniem opłaty 8 hal. za kontrolę sanitarną mięsa, wprowadzanego do miasta.

Rzeczą jest zaiste Rady miasta zmienić to, co raz uchwaliła, lub uchwałę swoją w mocy utrzymać. To jej zrobić wolno, po rozważeniu tych wszystkich argumentów, które „pro" i „contra" w tej sprawie przytoczyć można. Ale żądanie, aby magistrat, jako wykonawczy organ Rady miejskiej, nie stosował się do jej uchwał, gdy tylko tego zażąda... powiatowa dyrekcya skarbu, jest równie śmiesznem, jak wysnucie stąd wniosku, że „Nowa Reforma" przeciw tej śmieszności występująca, „broni drożyzny mięsa". Jeżeli ta opinia ma być ze strony „Nowej Reformy" objawem brutalnej obrony „każdego bezprawia i wyzysku, każdego krzywdziciela ludności" — jak to twierdzi „Naprzód" — to zarzut ten przyjąć możemy tylko z najgłębszem dla jego autorów politowaniem.

Wreszcie skromna uwaga. Za cenne uważamy wyznanie „Czasu", że dwaj krakowscy radcy miejscy, zasiadający w jego redakcyi, informacye swoje o interesach ludności i gminy m. Krakowa czerpią nie z magistratu krakowskiego, lecz z magistratu podgórskiego, mającego oczywiście w tej sprawie dyametralnie sprzeczne z Krakowem interesa.

Protesty.

Żywiec, 11 grudnia. Dnia 8 b. m. odbył się pod przewodnictwem burmistrza dra Kornickiego wiec w sprawie omówienia ustaw antipolskich. — Wielką salę ratuszową zapełniła szczelnie publiczność ze wszystkich sfer, oraz włościaństwo okoliczne. Z uwagą wysłuchano referenta dyrektora Nowotarskiego, a liczne przemówienia na temat sposobu obrony społeczeństwa samego przyjmowano hucznemi oklaskami. Marszałek powiatu dr Udziela w rzeczowem przemówieniu zalecał ujęcie handlu i przemysłu w swoje ręce. Poseł Fijak mówił natomiast o wspólnej pracy z włościaństwem, nauczyciel Kosydarski apelował do uczuć mieszczaństwa, robotników i włościan, imieniem zaś młodzieży akademickiej przemawiał p. Adam Matuszek, wreszcie p. Augustynowicz poruszył bolesną sprawę secesyi Rusinów z parlamentu w czasie protestu, wygłaszanego przez przedstawicieli słowiańskich. Uchwalono odpowiednie rezolucye oraz postanowiono bojkotować towary pruskie. Na wiec ten przesłał b. poseł do Sejmu Szwed protest okolicznej ludności wiejskiej.

Brody, 11 grudnia. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Sokoła" prezes, p. Kędzierski, przed przystąpieniem do porządku dziennego, potępił w ostrych słowach nieludzkie ustawy przeciw naszym braciom, wniesione przez hakatystów. Po przemowie wyrażono uznanie Kołu polskiemu, oraz wszystkim stronnictwom, które wystąpiły przeciw gwałtom i uchwalono w drodze telegraficznej podziękować im za napiętnowanie tego barbarzyństwa.

Uroczyste protesty przeciw pruskim ustawom antipolskim, uchwaliły, jak nam donosza: rady miejskie w Jaśle, Żółkwi, Gorlicach, wiece w Dąbrowie, Jarosławiu, Stanisławowie, rady powiatowe w Przemyślanach i Leżajsku i Sokół w Podhajcach.

Laureaci Nobla.

Wedle wiadomości ze Stokholmu, nagrody z fundacyi Nobla otrzymały następujące osobistości: Rudyard Kipling z literatury, Michelson z fizyki, E. Buchner z chemii, E. Laweran z medycyny, T. Moneta i L. Renault z działalności pokojowej.

Z pośród tych laureatów najbardziej znanym jest angielski pisarz Rudyard Kipling, który jako poeta dżungli zjednał sobie wielką sławę. Rzeczywiście opisał dżungle indyjskie w sposób mistrzowski i dzisiaj to dzieło jego, uważane za perłę literatury angielskiej z działu egzotycznego przetłómaczone już jest prawie na wszystkie języki. Tematy egzotyczne są zresztą treścią w przeważnej części dalszych utworów Kiplinga. Krytyka angielska wysoko ceni prozaiczne dzieła jego, zaś poezye Kiplinga, pełne temperamentu i często wielce kunsztowne działają silnie na umysł angielskich czytelników. Jego pieśni żołnierskie, przepojone dumą narodową, uczyniły go w oczach tłumu bardem imperyalizmu i tak zwanego jingoizmu, chociaż Kipling sam zastrzegł się przeciwko temu. Mianowicie w poemacie na jubileusz królowej Wiktoryi zwrócił się Kipling wprost przeciwko szowinizmowi narodowemu, a później uczynił to pośrednio, gdy podczas wojny w Afryce południowej złożył hołd generałowi Boerów, Joubertowi.

Urodzony w r. 1868 w Bombaju, rozpoczął działalność literacką wydaniem nowel p. t. „Proste opowiadanie z gór". Nastąpił potem szereg utworów nowelistycznych i powieściowych, jak: „Przeszkody życia", „Opowiadanie o moim ludzie", „Trzej żołnierze", „Zwodne światła", „Księga puszczy" (dżungli), „Druga księga puszczy" itd. Do głośniejszych utworów poetyckich należą: „Ballady żołnierskie", „Siedm mórz", hymn „Recessional" na cześć „wdowy z Windsoru", który się stał rodzajem marsylianki imperyalistów angielskich itd.

Literaturze polskiej przyswoił obie „Księgi puszczy" Czekalski w starannem tłomaczeniu, zaś inni tłomacze dalej przekłady powieści: „Kim", „Zwodne światło" i kilku innych. Charakterystykę twórczości Kiplinga dał Ignacy Matuszewski w książce swojej „Twórczość i twórcy".

Drugi laureat Michelson, urodzony w roku 1852 w Poznańskiem, wywędrował w młodych latach do Ameryki, służył tam jako podoficer w marynarce wojennej, został następnie instruktorem w Akademii marynarki w Annapolis, a wreszcie profesorem fizyki na uniwersytecie w Ohio, później zaś w Chicago. Uwagę zwrócił na siebie pracami nad naturalną miarą długości. Obecnie obowiązujący metr, przechowywany w Paryżu, nie odpowiada dokładnie jednej dziesięciomilionowej części równika, Michelson tedy próbował ustalić stosunek długości fal pewnego rodzaju światła do miary metrycznej i w ten sposób uzyskać bezwzględną miarę. Znane są jego prace z innych działów fizyki, na przykład badania nad szybkością światła.

Nagrodę chemii otrzymał Edward Buchner, profesor chemii w Akademii rolniczej w Berlinie. Buchner, liczący 48 lat życia, zjednał sobie sławę badaniami nad sprawą procesów fermentowania. Karol Laweran, urodzony w r. 1845, pracuje w paryskim zakładzie imienia Pasteura i pozyskał sobie swoją działalnością naukową powszechne uznanie.

Ludwik Renault jest profesorem prawa ludów w „Ecole libre des sciences politiques" w Paryżu. Otrzymał, jak wiadomo, nagrodę za działalność pokojową. Drugą nagrodę otrzymał Ernest Moneta, znany publicysta włoski.

Postępy telegrafu bez drutu.

Minęło obecnie około dwanaście lat, gdy Marconi wystąpił publicznie ze swoim telegrafem bez drutu, zdolnym do użytku, a pięć lat od chwili, gdy rozeszła się po całym świecie pierwsza wiadomość o przesłaniu zapomocą jego systemu depeszy z Europy do Ameryki. W następnych latach usiłowania na polu telegrafowania bez drutu dążyły głównie w trzech kierunkach. Chciano przedewszystkiem powiększyć promień akcyi, to jest uczynić stacye zdolnemi do sięgnięcia w jak najdalszą przestrzeń. Wyrazem tych usiłowań są olbrzymie stacye dla telegrafu bez drutu w Clifden, Glace, Bay, Nauen i Norddeich. Powtóre usiłowano przeszkodzić przejmowaniu depesz przez inne stacye, a po trzecie chronić przesyłanie własnych depesz przed przeszkodami ze strony obcych stacyj. Usiłowania w dwóch ostatnich kierunkach są z sobą ściśle spokrewione, a znalazły swój wyraz w urządzeniu stacyj tak samo „nastrojonych", to jest posiadających prąd o równych falach. W ten sposób obce stacye mogą przejmować depesze i stawiać przeszkody ruchowi tylko wtedy, jeżeli się „nastroją" na taką samą długość fal.

Ażeby wreszcie tajemnicę własnych depesz zachować w zupełności, zwrócono się do szyfrowania, podobnie jak przy depeszach kablowych, co jest, jak wiadomo, bardzo starym środkiem. Dalej czyniono także usiłowania, ażeby długość fal pomiędzy dwiema korespondującemi stacyami nieustannie wedle umowy zmieniać, przez co inne stacye mogą chwytać tylko ułamki depesz, ale nie całe telegramy. Jeżeli jeszcze wymienimy usiłowania, zdążające do tego, ażeby fale telegrafu bez drutu nie rozpraszały się we wszystkich kierunkach, ale płynęły na wzór promienia świetlnego w jednę stronę, co jeszcze nie dało pozytywnych wyników — to wyczerpaliśmy najważniejsze szczegóły mniejszych prac w ostatnich latach w dziedzinie telegrafu bez drutu.

Obok tego pracowano nad rozwiązaniem dwóch wielkich zagadnień, a mianowicie nad stałem połączeniem Europy z Ameryką, tudzież nad tworzeniem nietłumionych fal elektrycznych. Gdy Marconi owo słynne „S", którego znak w alfabecie Morsego składa się z trzech kropek, przesłał przez ocean Atlantycki, wtedy stały w Poldhu w południowej Anglii i w Cap Cod w Nowej Funlandyi stacye, posiadające siłę 15 koni i przewody wysokości 400 stóp. Całemi dniami wysyłano literę „S", aż wreszcie odezwały się przyrządy za oceanem. Naówczas rozeszły się po świecie przesadne wiadomości o tym fakcie i zaczęto już mówić o podjęciu stałej służby telegraficznej pomiędzy Europą i Ameryką. A przecież dotąd niektórzy fachowcy utrzymują, że wtedy nie odezwała się amerykańska stacya telegrafu bez drutu pod działaniem stacyi europejskiej, ale że inna przyczyna, n. p. tarcie wiatru o siatkę drucianą na wysokości 400 metrów wywołała krótkie uderzenia prądu i dała złudzenie litery „S". I rzeczywiście ówczesne wiadomości sensacyjne nie sprawdziły się, co nawet zaszkodziło sprawie.

Tymczasem Marconi pracował dalej bez wytchnienia i dzisiaj po obu stronach Atlantyku wznoszą się w Clifden i Glace Bay stacye, mające siłę 250 koni i olbrzymi system drutów do wysyłania i odbierania depesz. Obecnie ruch telegrafu bez drutu odbywa się rzeczywiście przez ocean i depesze obszerne wysyłane były. Jest to olbrzymi postęp, ale znowu na tle jego powstały przedwcześnie sensacyjne depesze, które się nie sprawdziły. Ogłoszono mianowicie w październiku bieżącego roku, że publiczny regularny ruch ze pomocą telegrafu bez drutu będzie się odbywać pomiędzy Europą i Ameryką, a to po cenach niższych, niż za pomocą kablu podmorskiego. Wiadomość ta była przesadzona już z tego powodu, ponieważ obecnie istnieją tylko dwie stacye: jedna po stronie europejskiej, druga po stronie amerykańskiej, które w najlepszym razie mogą na minutę przeprawić 3 słowa, na godzinę więc 180, na dobę 4.320. Jeżeli z tego 10%, odtrącimy na rzecz służby wewnętrznej, na konieczne porozumienie się urzędników po obu stronach, to pozostaje 4.000 słów, co oczywiście nie wystarcza. Zresztą bardzo często występują zaburzenia elektryczne w atmosferze, które nieraz na cały dzień wprost uniemożliwiają ruch. Już na krótkich przestrzeniach lądowych te przeszkody są znacznem utrudnieniem, a cóż dopiero na ogromnych przestworach oceanu. Technika nie ma dotąd środków ochronnych przeciwko takim zaburzeniom. Uznając tedy ogromny postęp, który zaznaczył się od roku 1902 do 1907 w działalności Marconiego, trzeba równocześnie stwierdzić, że postęp ów ma na razie wagę więcej teoretyczną, niż praktyczną. Na jednem tylko polu trzeba uznać doniosłość praktyczną systemu Marconiego. Oto n. p. za pomocą stacyi Clifden mogą Anglicy nawoływać swoje okręty wojenne aż do równika i do brzegów Ameryki, informować je o wybuchu wojny i dawać im polecenia.

Co do zwiększenia promienia działalności każdej stacyi, to sprawa ta jest rzeczą środków pieniężnych, natomiast usiłowania, dążące do wytwarzania fal nietłumionych o należytej sile, jest rzeczą fizyki. Elektrotechnicy pracują niestrudzenie nad tem zadaniem. Te fale nietłumione znalazły już do pewnego stopnia zastosowanie w telefonach bez drutu, za pomocą których przenoszą głos ludzki bez przewodu na odległość 10 mil. Chodzi o pokonanie w przyszłości wielkich przestrzeni.

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Kondolencya zesłańców polskich. Pod adresem Rady miejskiej w Krakowie nadeszła dzisiaj z Wielkiego Oustuga (gubernia wołogodzka, Rosya europejska) depesza w języku rosyjskim i polskim, następującej treści: „Z powodu wielkiej straty, jaką poniósł naród nasz przez śmierć Stanisława Wyspiańskiego, zesłańcy Polacy upraszają Radę miejską o wyrażenie współczucia rodzinie zmarłego poety."

Z Towarzystwa muzycznego otrzymujemu następujący komunikat: Zapowiedziana na 25 listopada „Requiem" Verdi'ego obudziło wśród muzykalnych kół Krakowa zainteresowanie, którego miarą może być zarówno ilość sprzedanych biletów, jako też liczne do dyrekcyi Towarzystwa nadchodzące zapytania o przyczynę odłożenia koncertu. Wobec tego wydział uznaje za stosowne sprawę tę publicznie wyjaśnić. Wykonanie „Requiem" Verdi'ego było przygotowane bardzo starannie. Pragnąc, aby ono pod każdym względem odpowiadało wielkiej muzycznej wartości dzieła, wydział nie cofnął się przed znacznym stosunkowo kosztem, jaki stanowiłoby honoraryum kwartetu, który, znany za granicą jako kwartet oratoryjny, ma w swoim repertoarze także „Requiem" Verdi'ego. Kwartet ten, zaangażowany za pośrednictwem jednej z największych agencyi koncertowych, przybył istotnie do Krakowa, lecz, podczas próby, odbytej na dwa dni przed terminem koncertu, okazało się, że nie dosięga on tej miary artystycznej, jaką przykłada do tego rodzaju produkcyi, zarówno wydział Towarzystwa jak i publiczność krakowska. Wskutek tego wydział postanowił do wykonania ustępów solowych „Requiem" Verdiego pozyskać inny kwartet, złożony z sił polskich. Termin tego koncertu będzie w najbliższym czasie podany do publicznej wiadomości.

Dyrekcya Muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że w dniach 15, 16 i 17 bm. zostaną wystawione w sali wykładowej muzeum prace uczestników krajowego kursu majsterskiego dla stolarzy, wykonane w czasie trwania tego kursu. Wystawa będzie otwartą od 10 rano do 4 po południu.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera w obecności całego prezydyum miasta. Sekcya uchwaliła kredyt dodatkowy na węgiel za rok 1907. Dalej zgodziła się sekcya na sprzedaż skrawka gruntu miejskiego dla p. Berwalda do linii regulacyjnej ulicy Długiej i Szlak.

Następnie sekcya przyznała kredyt dodatkowy w kwocie 500 koron na utrzymanie budynku teatru miejskiego. — Wreszcie uchwaliła, aby z powodu podwyższenia kosztów robocizny i materyałów opałowych przedstawić Radzie miasta wniosek o podwyższenie opłaty dotychczasowej za wywóz nieczystości z miasta.

Opłacanie taks wojskowych. Magistrat miasta Krakowa, obwieszczeniami, rozlepionemi po rogach ulic, donosi o obowiązku uiszczenia taks wojskowych. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie zasięgnąć można w V wydziale magistratu w godzinach urzędowych, gdzie też można otrzymać formularze meldunkowe.

Powrót emigrantów. Jak się dowiadujemy, ministerstwo handlu zwróciło się w osobnym reskrypcie do okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, w którym zaznacza, że na podstawie całkiem wiarogodnych wiadomości, bardzo znaczna liczba emigrantów niebawem powróci ze Stanów Zjednoczonych do ojczyzny. Jakkolwiek wielka z tego część rozporządza pewnemi oszczędnościami, to jednak nie ulega wątpliwości, że nie małą będzie także i cyfra tych, którzy wracają bez wszelkich środków utrzymania.

Kraków z powodu swego położenia geograficznego odczuje prawdopodobnie w pierwszej linii skutki tego masowego powrotu wychodźców, wracających trzema głównymi szlakami na Bogumin, Bodenbach i Oświęcim. Ponieważ w tym wypadku powołane są do działania przedewszystkiem publiczne urzędy pośrednictwa pracy, przeto ministerstwo handlu poleciło wszystkim, ze sprawą tą stykającym się, czynnikom, aby ewentualnie porozumiały się w tym względzie z krakowskim urzędem pośrednictwa pracy, celem wspólnego i jednolitego współdziałania. Również wydano odpowiednie polecenie do Izb handlowych i przemysłowych, tudzież do znaczniejszych związków przemysłowych.

Stosownie do tego urząd pośrednictwa pracy zwraca za naszem pośrednictwem uwagę sfer interesowanych na treść powyższą reskryptu ministerstwa handlu. Dodać jednak należy, że poruszoną w reskrypcie kwestyę będzie można dokładnie ocenić dopiero w dniach najbliższych po silniejszem napływie naszych wychodźców.

Odnośnie do poruszonej już przez nas sprawy, zaznaczamy, że według informacyj, zebranych przez naczelnika tutejszego urzędu pośrednictwa pracy, dr Kumanieckiego, przejechało przez Bogumin od 30 listopada do 8 grudnia 11.000 emigrantów ze Stanów Zjednoczonych. Wogóle jednak jedzie jeszcze niewielu emigrantów galicyjskich, lecz przeważnie Słowacy i Chorwaci. Tak np. w niedzielę 8 bm. przybyły do Bogumina dwa transporty po 640 i 470 emigrantów, wśród których było zaledwie kilku z Galicyi. Na dni następne od 9 do dnia dzisiejszego było zapowiedzianych 7000 emigrantów, jutro zaś, tj. 13 bm., ma przybyć o godz. 2 po południu z Bremy około 2000 wychodźców. Prawie wszyscy wiozą ze sobą pieniądze, a co najciekawsze, to panujące powszechnie wśród wracających przekonanie, że zastój ekonomiczny w Ameryce i stąd powstały brak pracy, zostały wywołane zbliżającemi się wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wracający spodziewają się, że będą mogli za kilka tygodni znów jechać do Ameryki.

Co zaś do robotników naszych, pracujących w Prasach, to dowiadujemy się o nowem szykanowaniu polskich wychodźców. Mianowicie rząd pruski zamierza w najbliższej przyszłości upoważnić urzędy pośrednictwa pracy berlińskiej „Feldarbeitercentralstelle" wzdłuż granicy rosyjskiej i austryackiej do zatrzymywania papierów osobistych wszystkich robotników zagranicznych, idących do Niemiec na zarobek. W miejsce tego będą wydawane t. zw. „Inlandslegitimationsscheine", w których będzie także wyraźnie wypisane nazwisko tego pracodawcy, do którego robotnik się udaje. Jeżeliby potem robotnik znalazł się u innego pracodawcy, władze będą miały prawo go wydalić. Te ostre postanowienia tłómaczy rząd częstem łamaniem kontraktów przez zagranicznych robotników.

Małoletni przestępca. Aresztowano wczoraj w Krakowie 12 lat liczącego Leopolda Dawidowicza, który włamał się do mieszkania swego ojca, zamieszkałego przy ulicy Jakóba, i, rozbiwszy kuferek, skradł ojcu 22 koron.

Ambitny żebrak. Policya aresztowała wczoraj 60-letniego żebraka Jędrzeja Myśliwca, który otrzymawszy od jednego z przechodniów, jako jałmużnę, 4 halerze, obrzucił go wstrętnemi przezwiskami i zrobił ogromną awanturę. W policyi Myśliwiec tłómaczył się, że uczuł się „obrażonym" otrzymaną jałmużną, bo gdy on był dawniej „panem", dawał żebrakom najmniej po 10 halerzy.

Z kroniki wypadków. Dziś rano przywieziono z Trzebini do Krakowa ślusarza rafineryi nafty 40-letniego Franciszka Nathera, który wskutek nieszczęśliwego wypadku złamał lewą nogę. Z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dzisiejszej nocy w pobliżu poczty głównej na ulicy Wielopole napadło kilku włóczęgów na wracającego do domu szewca, Wojciecha Bulwińskiego. Jeden z napastników uderzył p. Bulwińskiego tępem narzędziem w głowę, zadając mu ranę głęboką. Pobitego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Dziś przed południem targnął się na własne życie przez zażycie trucizny p. W. N., zamieszkały przy ulicy Jabłonowskich. Powodem zamachu na życie miała być nieuleczalna choroba. Po zastosowaniu odpowiednich środków przewieziono chorego do szpitala OO. Bonifratrów. Zdaje się, że desparata uda się utrzymać przy życiu.

Z kraju.

Zastrzelenie karczmarza. O fakcie morderstwa pod Kętami, o którem „N. Reforma" doniosła już w telegramach i korespondencyi, piszą nam z Oświęcima:

Okolica nasza została znów nawiedzoną przez bandytów. Onegdaj przyszli do karczmy zwanej Lanckoroną, obok Kęt, dwaj ludzie i zażądali jadła i napoju. W tej chwili znajdowało się w karczmie kilka osób. Nieznani dwaj ludzie, posiliwszy się, zamierzali odchodzić i skoro gospodarz zażądał zapłaty, jeden z nich nagłym ruchem wyjął rewolwer i dał do karczmarza kilka strzałów, które ugodziły karczmarza i jego żonę. Karczmarz umarł, jego żona walczy ze śmiercią i niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Bandyci uszli na razie cało, gdyż po oddaniu strzałów powstał ogólny popłoch i każdy myślał tylko o własnem ocaleniu. Wśród tego zdarzenia odeszli bandyci spokojnie i będą prawdopodobnie grasować w okolicy Oświęcima, gdyż okoliczni włościanie widzieli dwóch nieznanych ludzi o „niepewnym wyglądzie".

Podejrzywają o te sprawki znanego mordercę Kurka, który umknął z więzienia w Wiśniczu i dotychczas nie został ujęty.

Przemyśl, 11 grudnia. (Nabożeństwo za śp. Wyspiańskiego. — Wieczór listopadowy. — Sejmik relacyjny. — Nowy marszałek i wicemarszałek powiatu. — Przytulisko brata Alberta. — Pożegnanie prezydenta Spławskiego.)

Odbyły się tu dwa nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Stanisława Wyspiańskiego. Pierwsze urządziło Koło pań T. S. L., drugie zaś grono nauczycielskie seminaryum żeńskiego. Po nabożeństwie odbyły się w klasach seminaryum odczyty o Wyspiańskim.

Przed kilku dniami odbył się w sali „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wygłosił dr Tarnawski, poczem nastąpiły produkcye chóru męskiego, oraz przedstawienie „Kordyana" — jak na teatr amatorski — doskonałe.

Sejmik relacyjny tutejszego posła na Sejm, dra Leonarda Tarnawskiego, odbył się onegdaj w sali „Sokoła" przy udziale przeszło 300 osób. Po złożeniu przez posła sprawozdania, wszczęła się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Elsner, dr Trybulec i dr Scheinbach. Przedmiotem dyskusyi była, prócz spraw miejskich, także i sprawa sejmowej reformy wyborczej. Wynikiem dyskusyi było uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do natychmiastowego zwołania Sejmu, tak, aby tenże mógł jeszcze przed zakończeniem swego okresu załatwić sprawę zmiany ordynacyi wyborczej. Wezwano Koło polskie, aby w tym kierunku nacisk na rząd wywarło — oraz żądano, aby reforma wyborcza została przeprowadzoną z uwzględnieniem zasad powszechności, równości, tajności i bezpośredniości wyborów. Wreszcie rezolucya ta domaga się od posła, aby przy rozdziale mandatów czuwał nad tem, żeby miasto nasze otrzymało dwóch posłów. Uchwaleniem votum zaufania dla dra Tarnawskiego zakończył się sejmik relacyjny.

W sobotę ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, o tyle ważne, że nastąpiła na niem zmiana dygnitarstw powiatowych. Dotychczasowy prezes Rady dr Czaykowski z powodu obarczenia obowiązkami publicznemi złożył prezesurę. — Na porządku dziennym posiedzenia Rady znajdował się więc wybór prezesa, którym został dotychczasowy wiceprezes Rady, ks. Władysław Sapieha. Opróżniła się więc wiceprezesura i tę otrzymał demokrata, burmistrz Przemyśla dr Doliński. W naszej Radzie powiatowej, gdzie prezydyum stale składało się z konserwatystów, jest to wyłom ważny i znak czasu bądź co bądź ciekawy.

Dzisiaj przed południem odbyło się poświęcenie nowego humanitarnego zakładu, a mianowicie „Przytuliska brata Alberta". Uroczystość poświęcenia poprzedziło nabożeństwo, odprawione w kaplicy zakładu przez ks. biskupa Pelczara w asystencyi ks. biskupów Czechowicza i Fischera. Przemówienia wygłosili: ks. biskup Pelczar, ks. biskup Czechowicz (po rusku) i burmistrz dr Doliński. Przytułek brata Alberta jest to duży gmach jednopiętrowy, przeznaczony dla ubogich obojga płci (na 160 łóżek). Budową domu kierował bezinteresownie budowniczy p. Darowski.

Przed kilku dniami odbyło się pożegnanie przechodzącego w stan spoczynku prezydenta tutejszego sądu obwodowego p. Franciszka Spławskiego. — W sali trybunału zgromadzili się urzędnicy sądów: obwodowego i powiatowego, oraz delegaci sądów powiatowych całego obwodu. Przemówienie wiceprezydenta Królikowskiego i wręczenie ustępującemu prezydentowi ozdobnej kasety z fotografiami urzędników, oraz odpowiedź p. Spławskiego wypełniły niedługą chwilę pożegnania. Nie było bankietu i mów, tylko fundacya stypendyjna im. Franciszka Spławskiego, przez urzędników ustanowiona, świadczyć będzie o poważaniu, jakie sobie ustępujący prezydent wśród podwładnych urzędników zaskarbić zdołał.

Wykolejenie. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: Dziś, we środę 11 bm., wykoleił się po południu o godzinie 2 przed stacyą kolejową w Dobromilu: parowóz, tender i wóz pakunkowy pociągu zdążającego z Chyrowa do Przemyśla. O wypadku zawiadomiono stacyę przemyską, skąd wysłano zaraz lokomotywę, która przywiozła do Przemyśla niewykolejoną część pociągu. Opóźnienie przeszło godzinne. Ofiar, prócz lekko ranionego konduktora, niema.

Tragedya „Wesołej wdówki" w Kołomyi. Z Kołomyi donoszą: W ubiegłym tygodniu pojawiły się w mieście doniesienia, że artyści lwowskiego teatru wystawią u nas we wtorek 10 b. m. „Wesołą wdówkę". Na wiadomość tę wszystko rzuciło się po bilety, tak, że w 24 godzin po ogłoszeniu cała sala, nie wyłączając galeryi i parteru, była wyprzedana (rzecz u nas niebywała!). Gdy jednak wkrótce rozlepiono afisze, pokazało się, że wystawiona będzie tylko przeróbka z „Wesołej wdówki", skrócona przez p. Kosińskiego i że cały ensemble, mający „wdówkę" wystawić, składa się z pp. Kosińskiego, Miłoszy i Szuppówny i jeszcze jednej wykropkowanej osoby. Poczęły się sarkania publiczności, pesymiści sądzili, że wzięto ich na kawał, aż wreszcie w dniu przedstawienia pojawiły się znów następującej treści ogłoszenia: „Z powodu nieuczciwego anonimu z Kołomyi dyrekcya lwowskiego teatru cofnęła artystom pozwolenie przedstawienia „Wesołej wdówki". I znów oblężenie przed cukiernią Righettiego, lecz tym razem po pieniądze się tłoczono, a nie po bilety.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wieczór Wyspiańskiego. — Zabicie policyanta. — Napad na stacyę Łazy.)

— Filharmonia warszawska uczciła wczoraj pamięć Wyspiańskiego uroczystym wieczorem muzyczno-deklamacyjnym, połączonym z odczytem Józefa Kotarbińskiego. W niewielkim zarysie, ujętym w piękną formę, mowca zamknął całokształt przewodnich ideałów poety, zatrzymując się szczegółowiej na utworach dramatycznych. Deklamowała fragment z „Kazimierza" i „List" p. Arkawinówna z pełną prostoty siłą, głosem dźwięcznym, uwydatniając doskonale nastrój poezyi. Pieśni wykonywane przez p. Trąmpczyńską (Noskowskiego) i p. Tracikiewiczównę (Melcera) do słów Wyspiańskiego, były ozdobą programu muzycznego. Orkiestra pod kierunkiem Noskowskiego dała piękną nastrojową oprawę wieszczowi grając wstęp do „Widm": „Dźwięki żałobne" Żeleńskiego i „Marsza" Chopina. Specyalne miejsce zajął w popisach niezrównany chór „Echa" lwowskiego pod Gallem. Szereg pieśni, a nadewszystko transkrypcye ludowych melodyj ozwały się żywem echem w słuchaczach, którzy z wielkiem uznaniem przyjmowali dzielną drużynę Lwowiaków. Ponad program „Epilofium" swego pióra odczytał znany poeta p. Leon Rygier.

— Stójkowy Szczepan Borucki na Nalewkach zaaresztował wczoraj jakiegoś podejrzanego młodzieńca i odprowadził go do cyrkułu. Gdy powrócił stamtąd i stanął na stanowisku, podskoczył do niego jakiś wyrostek i wystrzałem w głowę położył go trupem na miejscu.

— Z Zawiercia telegrafują, że ubiegłej nocy dokonano napadu na stacyę Łazy, kolei warszawsko-wiedeńskiej. Bandytów było kilkunastu. Zrabowali z kasy stacyjnej około 2000 rubli.

Częstochowa. (Zabójstwa).

Charakterystyczny fakt, ilustrujący rozpanoszony tu teror partyj skrajnych, zdarzył się wczoraj. — Obok fabryki „Warta“ szedł sobie spokojnie b. pisarz fabryki „Częstochowianka“ Zygmunt Rupniewski. Nagle podeszło doń kilku ludzi i pokazało mu kartkę z napisem: „Domański — szpicel“, poczem krzyknąwszy na przechodzącą publiczność: „usunąć się!“ dali kilka strzałów do Rupniewskiego, kładąc go trupem na miejscu. Zabity miał należeć do organizacyi S.-D.; zabójstwo to dokonane zostało podobno przez pomyłkę, gdyż Domański, którego nazwisko było wypisane na kartce, jest bardzo podobny do zabitego Rupniewskiego.

— Wczoraj wieczorem na ulicy Krakowskiej nieznani ludzi zastrzelili majstra fabrycznego Lippego.

Matkobójstwo za rubla. We wsi Kowbaniu, w powiecie włodzimiersko-wołyńskim, popełniono, jak donosi „Woł. Żiźń“, ohydne zabójstwo matki. Mieszkańca wsi Kowbania, 20-letniego Szkurlata, namawiał już oddawna jeden z jego krewnych, żeby zamordował swoją matkę i obiecał mu za to rubla. Chłopak usłuchał, i w niedzielę, gdy matka wybierała się do sąsiedniej wsi do cerkwi, ofiarował się ją odprowadzić. W drodze, zobaczywszy na furze nawozu duży drąg, chwycił go i zadał nim matce kilka ciosów w głowę. Gdy zaś po kilku minutach zakończyła życie, młody morderca ściągnął z niej odzież i zakopał w nawozie. Po kilku chwilach tą samą drogą szła stara wieśniaczka, i ta, dojrzawszy ślady krwi, rozgrzebała nawóz i wyciągnęła zwłoki swej sąsiadki. Wieśniacy, zawiadomieni przez kobietę, prędko wykryli zabójcę, który przyznał się do popełnionej zbrodni.

Niezwykły przywódca. W tych dniach udało się policyi wykryć w powiecie berdyczowskim bandę rozbójników, którymi dowodziła nauczycielka szkoły wiejskiej, przebrana za mężczyznę. Pięciu bandytów aresztowano; nauczycielka zdoła umknąć.

Konferencya dla międzynarodowej komunikacyi. Z Wiednia telefonują: Minister kolei Derschatta zagaił wczoraj zwołaną do Wiednia europejską konferencyę dla ułożenia rozkładów jazdy i połączeń na najważniejszych liniach kolejowych międzynarodowej komunikacyi.

Nowe przepisy o kaucyach wojskowych pojawią się wkrótce, gdyż otrzymały już sankcyę. Wedle tych przepisów kaucya małżeńska dla wojskowych musi być złożona w kapitale, a mianowicie w papierach wartościowych, co najmniej 4 procentowych. Kaucya ta wynosi dla oficerów stanu żołnierskiego, lekarzy i audytorów w XI klasie rangi 60.000 koron, w X klasie rangi 50.000, w IX kl. rangi 40.000, w VIII kl. r. 30.000 koron. Przy awansie do VII klasy rangi (pułkownika), w której kaucyi małżeńskiej nie trzeba, kaucya staje się wolną, ale tylko wtedy, jeżeli po śmierci żony nie pozostały dzieci małoletnie. Wedle powyższej skali dochód poboczny dla żonatego podporucznika (lieutenanta) wynosi co najmniej 2400 koron, dla porucznika 2000, dla kapitana 1600, dla majora 1200. Oficer sztabu generalnego ma mieć kaucyę w kwocie 50.000 koron, kapitan 60.000 koron. — Przepis, wedle którego oficerowie poniżej 30 lat życia, muszą mieć w małżeństwie dochód o 50 prc. podwyższony, pozostaje w mocy i nadal. Dla oficerów rachunkowych (Truppenrechnungsführer-Korps) podporucznik ma mieć kaucyę w sumie 30.000 kor., porucznik 25.000, kapitan 20.000 koron. Intendent ma mieć 15.000 kor. kaucyi, podintendant 20.000; podobnie w inżyn,eryi budowniczej. Urzędnicy wojskowi XI klasy rangi mają mieć kaucyę w sumie 30.000 koron, w X kl. r. 25.000, w IX kl. r. II stopnia 15.000 koron.

Procent żonatych oficerów będzie w obronie krajowej równie ograniczony, jak w armii. Na przyszłość liczba żonatych oficerów kombatantów może wynosić tylko połowę całego stanu, liczba żonatych niekombatantów (lekarzy, audytorów, oficerów rachunkowych) dwie trzecie, podobnie jak w intendanturze i w korpusie urzędników wojskowych tudzież weterynarzy. Co do reszty urzędników wojskowych nie ma ograniczeń.

Budżet m. Wiednia. Wedle preliminarza budżetu, przedłożonego radzie m. Wiednia, wydatki wynoszą 172,517.290 koron. Dochody własne wynoszą kor. 75,854.760, pozostaje więc do pokrycia kwota kor. 96,962.530. Na pokrycie tej kwoty ma wpłynąć tytułem podatków miejskich i dodatków do podatków rządowych 58,554.210 koron, na pokrycie zaś reszty deficytu zostanie wzięta na razie z pożyczki inwestycyjnej suma 26,128.290 kor. Dzienniki liberalne, krytykując ostatnie budżety, podnoszą, że gdy za rządów stronnictwa liberalnego w Wiedniu wynosił w r. 1894 wydatek szkolny na każde dziecko 16 K 24 h., to po dojściu do władzy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wydatek ten spadł w r. 1898 do 5 K 87 h.

Sniezyca na Górnym Sląsku, o której doniosły telegramy, była rzeczywiście bardzo gwałtowną. Gdy we Wrocławiu w sobotę po południu padał śnieg z deszczem, w całej połaci kraju, prawie aż po Brzeg, szalała śnieżyca, która udaremniła cały nieledwie ruch. Nazajutrz śnieg leżał w warstwach, mających metr i więcej grubości. Pociągi kolejowe z trudem się poruszały. Pociągi osobowe 280 i 230, tudzież pociągi pospieszne 2, 12, tudzież 6 nie mogły puścić się poza Opole, gdyż wszystkie słupy telegraficzne były połamane i ze splątanemi drutami leżały na torze. Ruch telegraficzny i telefoniczny był przerwany. Ruch kolejowy z Wrocławia odbywał się na jednym torze, a pociągi odchodziły tylko do Bogumina, względnie do Mysłowic. Do pomocy przy usuwaniu śniegu wyruszyło z Wrocławia kilka kompanij wojska. Dworzec w Opolu był przepełniony podróżnymi, którzy czekali całą prawie noc z soboty na niedzielę, aż wreszcie w niedzielę rano odjechali do Wrocławia.

Zwycięstwo Cyganiewicza. Walka Cyganiewicza z Padubnym w Londynie odbyła się, jak donoszą tamtejsze dzienniki, pośród okoliczności, które wywołały wzburzenie u publiczności. Teatr „Pavillon“ był owego dnia wysprzedany, pomimo podwyższonych cen wstępu. Padubny otrzymał od jury kilka napomnień, ponieważ Cyganiewicza bił pod podbródek i uderzał głową w jego twarz. Po 15 minutach zarządzono pauzę, podczas której oświadczono Padubnemu, że chodzi o zapasy, a nie o walkę na pięści. Podczas dalszych zapasów Cyganiewicz zniecierpliwiony uderzył Padubnego, za co otrzymał napomnienie. Po 25 minutach Padubny tak silnie uderzył Cyganiewicza, że zagrożono Padubnemu wykluczeniem z zapasów. W 10 minut potem podstawił Padubny nogę Cyganiewiczowi, który wyleciał poza dywan. Wtedy jury ogłosiła Cyganiewicza zwycięzcą, a Padubnemu odebrała prawo do dalszej walki. Obaj zapaśnicy byli silnie rozdrażnieni, a Zbyszko-Cyganiewicz o mało nie rzucił się po walce na Padubnego, ustąpił jednakże z podyum skutkiem perswazyi sędziów. Kiedy Cyganiewicz pojawił się później na arenie, publiczność powitała go frenetycznemi oklaskami.

Na cele Towarzystwa szkoły ludowej uzyskano ze sprzedaży piwa tenczyńskiego w dniach 5, 6 i 7 grudnia w Krakowie koron 300 halerzy 50. Za ofiarę tę, z okazyi półwiekowego jubileuszu, przez Browar Tenczyński na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej złożoną, składa zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej serdeczne „Bóg zapłać!“

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek wykład p. Jana Cynarskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Cyd“.
W piątek: „Ich czworo“.
W sobotę: „Mąż idealny“ Wilda.
W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Mąż idealny“.

Z kalendarza. W piątek 13 grudnia: Łucyi, Eugenii i Otylii; w sobotę 14 grudnia: Izydora m. i Spirydyona b.; w niedzielę 15 grudnia: Wiktora m. i Waler.

Wschód słońca 13 grudnia o godzinie 7 min. 32, zachód o 3 m. 36; długość dnia 8 godzin min. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 grudnia termometr doszedł od 1·8 do 9·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 7?0·4 mm., termometru 1·0 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× Z krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Ze Lwowa donoszą: Na posiedzeniu krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, które odbyło się dnia 8 b. m. pod przewodnictwem marszałka krajowego Badeniego uchwalono w sprawie budowy nowego gmachu dla Akademii handlowej we Lwowie, poprzeć takie rozwiązanie tej sprawy, ażeby na cel budowy zaciągnęła gmina miasta Lwowa pożyczkę, a kraj i rząd przyczyniły się do kosztów budowy przez przyjęcie na siebie obowiązku spłacenia po $^{1}/_{3}$ części rat pożyczkowych aż do ich umorzenia.

Nastąpiły sprawozdania z lustracyi szkół przemysłowych i kursów zawodowych, poczem dr Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 69 podań na sumę koron 3,178.250, które są w toku załatwienia, 10 podań na sumę 882.800 koron, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 8 podań na sumę 240.000 koron, które z wnioskami na udzielenie pożyczek na posiedzenie pełnej komisyi przygotowano. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 10 przyznanych pożyczek na sumę koron 373.300, a 10 promes na sumę 845.500 koron jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 7 grudnia 1907 r. wynosił okrągło 700.000 koron. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy w 1908 r. 500.000 koron oraz dotacyę funduszu krajowego 150.000 koron, sumuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku 1908 na kwotę 1,350.000 koron. Odliczywszy jednakże od tego promesy w obiegu będące 845,000 koron i sumę pożyczek przygotowanych 240.000 K. zatem łącznie kwotę 1,085.500 koron, pozostaje do dyspozycyi na cały przyszły rok zaledwie 264.500 koron, wobec obecnie już zgłoszonych, a nie załatwionych jeszcze podań na sumę 3,178.250 koron, między któremi są wszakże i podania o zbyt wygórowane pożyczki, przenoszące wogóle granice możności funduszu przemysłowego.

Na podstawie referatu dra Zgórskiego, na wniosek komitetu przemysłowego, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek fabryce miotełek ryżowych 10.000 koron, fabryce kartonarzy 25.000 koron, fabryce maszyn 20.000 koron, fabryce tłuszczów roślinnych 30.000 koron, fabryce przetworów chemicznych 40.000 koron, fabryce sztucznego lodu 30.000 koron, fabryce kołków do butów 35.000 koron i fabryce papieru 50.000 koron.

Budapeszt, 12 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·36 do 13·37; pszenica na październik 11·32 do 11·33; żyto na kwiecień 12·50 do 12·51; owies na kwiecień 8·63 do 8·64; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·51 do 7·52; rzepak na sierpień 17·00 do 17·10. Wszysko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 grudnia.

„Ognisko“ nauczycielskie we Lwowie. Pod przewodnictwem prezesa p. Michała Lityńskiego odbyło się 8 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kraj. „Ogniska“ nauczycielskiego. Przewodniczący przedstawił szczegółowy obraz dotychczasowych prac wydziału, kładąc nacisk na doniosłość mającego powstać nauczycielskiego sanatoryum. Zaznaczył również, że kraj. „Ognisko“ nauczycielskie uzyskało już pozwolenie z ministeryum na przeprowadzenie loteryi losowej i że praca w tym kierunku posunęła się o tyle naprzód, że z początkiem nowego roku można będzie puścić w obieg 500.000 losów w cenie po 1 koronie. Zawiadomił następnie o poczynionych przedwstępnych pracach do stworzenia „nauczycielskiego domu handlowegp“, mającego w obecnej dobie dla naszego kraju wielkie ekonomiczne znaczenie. Wspomniał o wprowadzonych w życie dla członków z prowincyi gościnnych pokojach, zaznaczając, że Towarzystwo posiada własny lokal, składający się z 4 ubikacyj, z czego 2 pokoje przeznaczone są na goszczenie członków przyjezdnych. Nadmienił jeszcze i to, że z nowym rokiem Towarzystwo zajmie się sprawą doraźnych zapomóg na wypadek śmierci którego z członków.

Następnie odbyły się wybory uzupełniające do wydziału. Wybrani zostali dyr. Jan Taff, inspektor szkolny Jan Łoszega i redaktor Edm. Kolbuszowski; do komisyi rewizyjnej Bolesław Lewicki, dr Michał Wasung i dyr. Jan Soleski, wszyscy trzej radni m. Lwowa.

Po podniesieniu jeszcze kilku innych spraw zgromadzenie zakończono, poczem zebrał się wydział i wybrał zastępcą prezesa p. Łeszegę.

Jan Kasprowicz — profesorem uniwersytetu. „Słowo Polskie“ donosi: Dowiadujemy się, że na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego powstała myśl stworzenia katedry literatury porównawczej i powołania na nią znakomitego twórcy — Jana Kasprowicza. Wiadomość ta rozeszła się między młodzieżą, wywołując powszechną radość. W łonie czytelni akademickiej, jak słychać, postanowiono wysłać niezwłocznie deputacyę do rektora dr Dembińskiego i dziekana dr Kallenbacha, któraby dała wyraz temu zadowoleniu i złożyła podziękowanie za to postanowienie, tak bardzo odpowiadające potrzebom życia umysłowego i pragnieniom młodzieży.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek: „Szkoła“.
W sobotę po południu: „Car Fiodor Iwanowicz“; wieczór: „Żydówka“.
W niedzielę w południe poranek dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola; po południu: „Hamlet“; wieczór: „Traviata“
W poniedziałek: „Szkoła“.
We wtorek: „Cyrulik Sewilski“.
We środę: „Cenzor moralności“.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 grudnia.)

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano dziś pismo sądu krajowego karnego we Lwowie o wydanie posła Breitera za obrazę czci.

Wnioski zgłosili: poseł Onyszkiewicz w sprawie zaprowadzenia IV klasy na kolejach państwowych; ks. Szponder o włączenia m. Jaworzna do trzeciej klasy dodatku aktywalnego dla urzędników; pp. Loewenstein i Zarański o przyłączenie Drohobycza do wyższej klasy dodatku aktywalnego.

Interpelacye zgłosili: poseł Liebermann do prezydenta ministrów w sprawie posługiwania się austro-węgierskiemi konsulatami do rosyjskich celów policyjnych i naruszenia międzynarodowego prawa asylu przez c. k. władze galicyjskie; poseł Wójcik do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieważnych wyborów w gminie Rudawa (Chrzanów); poseł Brejter w sprawie uregulowania płac służby państwowej przy starostwach; poseł Czelakovsky do prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości w sprawie przestrzegania równouprawnienia języka czeskiego w sądownictwie królestwa czeskiego.

Obrady nad ugodą.

Nastąpiły dalsze obrady nad ugodą.

Pos. Luksch oświadcza, że głosować będzie przeciw ugodzie, albowiem nie reguluje ona agrarnych interesów Austryi. Mowca podnosi, że właściwie pertraktacye co do ugody toczyć się powinny nie między rządami, lecz między parlamentami.

Po p. Lukschu zabrał głos Battaglia, który omawiał działalność państwa na polu gospodarczo-politycznem. Mowca nie jest za tem, aby w Austryi stosowano wszystkie te środki dla popierania rozwoju gospodarstwa, a zwłaszcza przemysłu, jakich użyto na Węgrzech i w Rumunii. Austrya znajduje się w tem położeniu pod względem gospodarczym, że konieczną jest inicyatywa i organizacya w życiu gospodarczem państwa. Mowca jest przeciwnikiem sztucznego rozwoju przemysłu, jednakże jest obowiązkiem państwa ochraniać gospodarstwo przed szkodami i pomagać przemysłowi w rozwoju.

Godz. 2 po poł., mowca mówi dalej.

Audyencya dra Korytowskiego u cesarza.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze, omawiając wczorajszą, dłuższą audyencyę ministra skarbu dra Korytowskiego u cesarza, łączą ją z jego zamiarem ustąpienia.

Dr Korytowski istotnie przed tygodniem prosił cesarza o dymisyę z powodu konfliktu z komisyą budżetową w sprawie zniżenia podatku od cukru. Cesarz jednak wówczas dymisyi nie przyjął, a obecnie w chwili, kiedy konflikt został usunięty, sprawa cała jest bezprzedmiotowa. Dr Korytowski przedłożył wczoraj cesarzowi sprawozdanie o budżecie i ugodzie.

O paragraf 14.

Wiedeń. Komisya konstytucyjna z inicyatywy posła Pernerstorfera uchwaliła wnieść w Izbie podpisany przez wszystkich członków komisyi wniosek o przeprowadzenie obrad nad rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14. Wniosek zostałby następnie przydzielony komisyi do zbadania i wypracowania referatu dla Izby. Wniosek zgłoszony będzie w Izbie na jednem z najbliższych posiedzeń za pośrednictwem posła Skedla.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń. Komisya podatkowa wybrała na dzisiejszym posiedzeniu dra Łazarskiego trzecim sekretarzem, poczem rozdzieliła referaty.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem będzie przeprowadzona dyskusya polityczna.

Rozwiązanie Sejmu chorwackiego.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 12 grudnia.)

Konferencya partyi Starcewicza.

Zagrzeb. (Węg. Biuro koresp.) Wczoraj po południu odbyła się konferencya posłów, należących do stronnictwa Starcewicza. Jak ze strony półurzędowej donoszą, konferencya postanowiła w żadnym razie nie uchwalać rządowi prowizoryum budżetowego. Postanowiono dalej nie dać się sprowokować do gwałtu, jednakże zająć silne stanowisko opozycyjne przeciw banowi. Stronnictwo zaprzecza pogłosce, jakoby jeden z posłów tego stronnictwa miał w formie wniosku nagłego zażądać postawienia bana w stan oskarżenia.

Ostatnie posiedzenie Sejmu.

Zagrzeb. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu chorwackiego rozpoczęło się — jak tego oczekiwano — wśród bardzo burzliwych scen. Ban chorwacki nie przybył na salę obrad wedle dotychczasowego zwyczaju w otoczeniu deputacyi posłów, ale wszedł na salę sam jeden wśród huraganu wrogich dla niego i dla rządu węgierskiego okrzyków: „Abzug!“ „Sługa Madziarów!“ i inne tego rodzaju okrzyki rozlegały się długo w całej sali tak, że przewodniczący nie mógł dojść do głosu.

Członkowie partyi Starcewicza i t. zw. „rezolucyoniści“ zgłosili protest przeciw ugodzie i przeciw ustawie kolejowej. Kiedy zaś wśród okrzyków całej Izby odczytano wniosek o postawienie bana w stan oskarżenia, **ban wstał i ogłosił rozwiązanie Sejmu.**

Strajk generalny.

Zagrzeb. Zapowiedziany na dziś **strajk generalny** rozpoczął się. Wszystkie restauracye, kawiarnie i inne lokale publiczne **są zamknięte** od rana. W mieście **ustał wszelki ruch wozów, dorożek i tramwajów.**

W południe odbył się ogromny pochód demonstracyjny z czerwonemi i narodowemi sztandarami. Wznoszono podczas pochodu okrzyki w sprawie powszechnego głosowania. W pochodzie brali udział zarówno socyaliści, jak członkowie partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 grudnia.

Bierny opór na poczcie.

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespodencyj donosi, że od dzisiaj 6-tej godziny rano rozpoczął się **w Wiedniu i Austryi Dolnej bierny** o[illegible] na poczcie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem zapadła uchwała rozpoczęcia biernego oporu na pocztach.

Dotychczas na poczcie wiedeńskiej rozpoczęli bierny opór tylko oficyanci pocztowi, podczas gdy listonosze i urzędnicy pełnią jeszcze funkcye swoje normalnie. Z tego też powodu dzisiaj czynności na głównym tutejszym urzędzie pocztowym odbywały się zupełnie normalnie.

Dziś nadeszły wiadomości z Pragi, Mahrburga, Lincu i innych miast, że tamtejsi pocztowcy zamierzają przyłączyć się do biernego oporu.

Podziękowanie dla Kramarza.

Wiedeń. Bank handlowy w Warszawie wysłał do posła dra Kramarza depeszę z podziękowaniem za jego wystąpienie w sprawie wywłaszczenia Polaków i przekaz na 150 koron na rzecz czeskiej Macierzy szkolnej.

Ustawa o wywłaszczeniu przejdzie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Berlina, że gorliwe, zakulisowe rokowania rządu z przewódcami konserwatystów w Sejmie pruskim doprowadziły do tego, **że konserwatyści będą głosowali za ustawą o wywłaszczeniu Polaków.** W piątek, t. j. jutro, komisya przystąpi do drugiego czytania ustawy, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdzie większość zarówno w komisyi jak w Sejmię.

Kompromis między rządem a konserwatystami przyszedł do skutku na tej podstawie, że w ustawie o wywłaszczeniu będą dokładnie wyliczone powiaty, do których się ona odnosi.

Zamordowanie rewolucyonistów.

Sofia. Dzisiejszej nocy zastrzelono z rewolweru znanych przywódców rewolucyjnych: Borysa Sarapowa i Garwanowa. Sarapow odprowadzał do drzwi domu Garwanowa, który bawił u niego w gościnie. W ulicy zjawił się w tej chwili jakiś Macedończyk, który obu zastrzelił.

Ustąpienie generala Kaulbarsa.

Petersburg. Jak na podstawie autentycznych informacyj zapewniają, bawiący obecnie chwilowo w Petersburgu komendant okręgu wojsk. odes., generał Kaulbars, nie wróci już na swoje stanowisko, a miejsce jego zajmie generał Rennenkampf.

Odjeżdża.

Londyn. Przy odjeździe ze stacyi Churing Cross rzekł cesarz niemiecki do lorda majora Londynu:

„Pragnę w ręce pańskie złożyć wyraz wielkiego zadowolenia, jakie odczuwam z powodu przyjęcia urządzonego dla mnie w Guildhall, a zarazem wyrazić obywatelom Londynu moją radość z powodu wspaniałego przyjęcia, jakie zgotowali przy tej sposobności mnie i cesarzowej“.

W odpowiedzi na zapytanie lord majora dodał cesarz:

„Stan mego zdrowia się polepszył, a wizyta w Londynie sprawiła mi wielką radość“.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma.

Berlin. Dzienniki donoszą, że stan zdrowia cesarza Wilhelma, mimo pobytu jego w Anglii, nie jest zadawalniający, tak, że cesarz Wilhelm krótko tylko zabawiwszy w Berlinie, wyjedzie na dłuższy pobyt na południe.

Wykolejenie pociągu.

Berlin. Przy wykolejeniu pociągu osobowego na linii Wrocław—Szczecin w pobliżu stacyi Miała, 16 osób zostało ciężko poranionych.

O poczytalność króla Leopolda.

Bruksela. W sferach rządowych istnieje bardzo poważny zamiar ustanowienia regencyi, ponieważ zachodzą bardzo poważne wątpliwości co do stanu umysłu króla Leopolda. Obecnie jeździ on ciągle do Paryża i tylko dwa razy w tygodniu pojawia się na krótko w Brukseli.

Ostrzeżenie.

Ottawa. (Kanada). Rząd polecił telegraficznie swoim przedstawicielom w Europie, aby ostrzegali przed zachęcaniem do emigracyi do Kanady podczas zimy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ciągnienie XXXVIII loteryi państwowej na cywilne cele dobroczynne odbędzie się dnia 19 grudnia. Na tę loteryę przypada 18.389 wygranych o ogólnej sumie 512.980 koron. Los kosztuje 4 korony. Do nabycia w kolekturach loteryjnych, trafikach, kantorach wymiany, w urzędach podatkowych, pocztowych i t. d. (5.525)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·82. Renta majowa 96·30. Renta koronowa węgierska 93·00. Akcye austr. zakł. kred. 632·50. Akcye węg. zakł. kred. 750·50. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 530·50. Akcye Bankvereinu 514·00. Akcye Länderbanku 408·—. Akcye kolei państwowych 668·50. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 407·50. Alpiny 583·75. Rima-Muranyi 513·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2368·—. Losy tureckie 181·—. Ruble 253·50
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 168·75.
Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 12 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 40	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 75	94 75
III. Obligacye i pożyczk.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 –
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	103 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	562 —	568 –
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	553 —	555 –
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 25	96 75
„ „ srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 50
4% „ „ węgierska	93 –	93 —
4% „ austryacka w złocie	114 25	114 75
4% „ węgierska „	110 75	111 25

L. 6502 07 5644 1 2

Konkurs

na posadę **inspektora ogrodnictwa** przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W myśl uchwały Komitetu z dnia 5 listopada 1907 rozpisuje się niniejszem Konkurs na posadę inspektora ogrodnictwa na warunkach następujących:

a) płaca roczna początkowo 3000 K.
b) zwrot kosztów podróży.
c) dyety w czasie podróży po 10 K za dobę.

Kandydaci zechcą podania swe zaopatrzone w curriculum vitae, wraz z odpisami metryki urodzin, świadectw z odbytych nauk i praktyki, wnieść po **koniec grudnia b. r.** do Biura Komitetu (we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3).

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Prezes:
St. Brykczyński m. p.

Sekretarz:
Dr cam. August Rodakiewicz m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.